

# Jan Szkudliński

---

## Rzekome rewelacje o obronie Westerplatte wysnute z wątpliwych źródeł

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/1 (251), 186-198

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kończąc, jeszcze raz dziękuję p. Milińskiemu za wnikliwą analizę mojej monografii i zauważenie w niej błędów, uchybień i potknięć. Przy tej okazji dziękuję także moim przyjaciołom, kolegom oraz wszystkim tym czytelnikom, którzy zechcieli się podzielić ze mną swoimi, nierzadko cennymi uwagami na temat książki. Mogę tylko złożyć zapewnienie, że w razie ponownego wydania książki, wszystkie zasadne uwagi zostaną w niej uwzględnione.

*Adam A. Ostanek*

## RZEKOME REWELACJE O OBRONIE WESTERPLATTE WYSNUTE Z WĄTPLIWYCH ŹRÓDEŁ

W „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” 2014 nr 3 ukazał się tekst Krzysztofa Henryka Drózdź pt. *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*<sup>1</sup>. Jest to już drugi tekst tego autora<sup>2</sup> oparty głównie na informacjach uzyskiwanych w ostatnich latach od Jacka Żebrowskiego. Pan Żebrowski przez kilkadziesiąt lat interesował się obroną Westerplatte i kontaktował z weteranami, a w czasie tych kontaktów gromadził ich relacje. Na podstawie zbiorów Jacka Żebrowskiego Krzysztof Henryk Drózdź podał w wyżej wymienionych publikacjach nowe informacje na temat obrony Westerplatte, które można podsumować następująco:

– po nalocie 2 września 1939 r. z pokładu pancernika „Schleswig-Holstein” dostrzeżono wywieszoną przez Polaków białą flagę, wysłano stosowną radiodespeszę do wyższych dowództw, ale fakt ten utajniono;

– szwedzki historyk Bertil Stjernfelt przekazał Jackowi Żebrowskiemu w 1979 r. i 2003 r. wiele nieznanych informacji otrzymanych podczas rozmów z Gustavem Kleikampem, a także znalezionych przez anonimowego znajomego w bliżej nieokreślonym amerykańskim archiwum;

– w czasie obrony Westerplatte na terenie Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WSK) znajdowali się dwaj głęboko zakonspirowani instruktorzy z Oddziału II, którzy faktycznie kierowali obroną i wydawali mjr. Sucharskiemu rozkazy;

<sup>1</sup> K. H. Drózdź, *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 3, s. 208–228.

<sup>2</sup> *Idem*, *Obrona Westerplatte. Bohaterstwo a rozsądek. Postawa majora Henryka Sucharskiego podczas obrony Westerplatte w 1939 roku w świetle nowych dokumentów*, „Kultura i Biznes” 2012, nr 63, s. 14.

– przed 1 września 1939 r. Polska i Niemcy zawarły tajne porozumienie dotyczące opuszczenia przez polską załogę Westerplatte do 20 sierpnia 1939 r.

W niniejszym tekście dokonałem analizy wyżej wymienionych informacji, a także skonfrontowałem z dostępnymi publicznie materiałami źródłowymi te z nich, które pochodzą od Jacka Żebrowskiego.

Krzysztof H. Dróżdź umieścił w swym artykule fotokopię radiodepeszy, która rzekomo została wysłana z pokładu pancernika „Schleswig-Holstein” 2 września 1939 r. po nalocie niemieckich bombowców nurkujących<sup>3</sup>. Od razu poważne wątpliwości budzi nazwa jednego z dwóch adresatów widniejących w nagłówku dokumentu. O ile pierwszy z nich: Dowództwo Grupy Wschód (Marinegruppenkommando Ost) wątpliwości takich nie budzi, o tyle drugi – Flottenchef, już tak. W niemieckiej Kriegsmarine tytuł „Flottenchef” nosił oficer sprawujący dowództwo nad flotą nawodną, a organ jego dowodzenia nazywał się „Flottenkommando” – i to właśnie ta nazwa powinna występować w nagłówku depeszy. We wrześniu 1939 r. dowódcą floty był wiceadm. Hermann Boehm na flagowym pancerniku „Gneisenau”. Po zreorganizowaniu struktury dowodzenia pod koniec sierpnia 1939 r. Boehm podlegał nowo utworzonemu Dowództwu Grupy „Zachód” (dowódca: adm. Alfred Saalwächter). W ramach planu „Weiss” we wrześniu 1939 r. pancernik „Schleswig Holstein” podlegał Dowództwu Grupy „Wschód”, nie zaś dowódcy floty. Oczywiście jest zatem pytanie, dlaczego jego dowódca miałby słać jakiegokolwiek meldunki do sztabu czy oficera, któremu nie podlegał? Byłoby to nie tylko pomijanie drogi służbowej, ale także naruszenie zasad dowodzenia, które nie przewidywały wysyłania meldunków o przebiegu działań do dowództw, których te działania w ogóle nie dotyczą. Zresztą tak też było we wrześniu 1939 r. – żadnej innej depeszy ani do Flottenchefa, ani do Flottenkommando z pokładu okrętu wówczas nie posłano. Ponadto dlaczego pod rzekomą radiodepeszą podpisać miałby się pierwszy oficer artylerii i dowódca, podczas gdy wszystkie radiodepesze zachowane w załącznikach do „Dziennika działań bojowych” okrętu są podpisane po prostu „Schleswig-Holstein” lub SX (oznaczenie kodowe okrętu)? Dlaczego radiodepesza nie została zapisana – tak jak pozostałe – na używanym na okręcie odpowiednim blankiecie korespondencji radiowej? Dlaczego w jej tekście użyto ukośników zamiast, jak w pozostałej dokumentacji okrętu, nawiasów? Dlaczego przy podawaniu godziny używa się spacji (np. 19 50), podczas gdy w pozostałych depeszach i w „Dzienniku działań bojowych” tej spacji nie ma (np. 1950)? Dlaczego przymiotnik „biała” zapisany jako „weisse” zamiast prawidłowo „weiße”? Nie można się tłumaczyć brakiem tego znaku w okrętowej maszynie do pisania, gdyż w zachowanych dokumentach okrętu znak ten jest używany<sup>4</sup>. Podobne zastrzeżenia można by mnożyć,

<sup>3</sup> *Idem, Kulisy walk o Westerplatte...*, s. 214.

<sup>4</sup> O zaobserwowaniu białych flag nad Westerplatte 7 IX ok. godz. 9.45 zob. Bundesarchiv-Mili-

wszystkie one jednakże czynią z opublikowanej przez p. Dróżdź fotokopii „dokument” bardzo wątpliwy. W dodatku nadal nie został przekonująco wyjaśniony sposób, w jaki rzekoma radiodepesza miała znaleźć się w rękach Jacka Żebrowskiego, nie mówiąc już o odniesieniu się do licznych zarzutów postawionych przeze mnie niegdyś na tych łamach, a dotyczących kwestii wywieszenia białej flagi<sup>5</sup>.

Na uwagę zasługuje też sprawa „utajnienia” radiodepeszy przez *officera Abwehry* (Nr 19). Otóż, przede wszystkim „Dziennik działań bojowych” okrętu wraz z załącznikami – jak wynika ze strony tytułowej – otrzymał najwyższą w siłach zbrojnych III Rzeszy kategorię tajności „Geheime Kommandosache”<sup>6</sup>, co zresztą było normą w wypadku akt operacyjnych. Niewielki, osobliwy zresztą dopisek w rogu prezentowanego w artykule K. H. Dróżdź dokumentu *zu: Gkdos* (skrót ten oznacza kategorię tajności *Geheime Kommandosache*) odbiega od praktyki umieszczania na niemieckich dokumentach kategorii tajności: bez przyimków i obok sygnatury dokumentu (której zresztą w fotokopii radiodepeszy brakuje). I jeszcze jedno – skoro radiodepesza miała zostać „utajniona”, bardziej sensowne byłoby po prostu jej zniszczenie, nie zaś nadawanie jej takiej samej kategorii tajności, jak innym dokumentom okrętu. Co więcej – jeżeli treść depeszy miała szkodzić przede wszystkim Kleikampowi, to właśnie jemu, a nie jakiemuś oficerowi Abwehry zależałoby najbardziej na jej ukryciu i wymazaniu zapisów na jej temat z dokumentacji okrętu oraz innych akt operacyjnych.

Musimy także mieć na uwadze i to, że fałszowanie dokumentacji w niemieckiej marynarce wojennej nie było bynajmniej błahostką, o której decydowałiby niżsi oficerowie wywiadu czy nawet dowódcy okrętów. Dobrze udokumentowany jest przypadek takiego postępowania po zatopieniu statku pasażerskiego SS „Athenia” 3 września 1939 r. przez niemiecki okręt podwodny „U 30” dowodzony przez por. Fritza Lempa. Niemcy za wszelką cenę chcieli wyprzeć się odpowiedzialności ze względu na dość oczywiste podobieństwa do zatopienia SS „Lusitania” w 1915 r. i śmierć obywateli amerykańskich. Lemp nie ośmielił się jednak dokonać zmian w dokumentacji okrętowej, choć łatwo mógłby to zrobić, gdyż zorientowawszy się, że zatopiona jednostka była statkiem pasażerskim, nie złożył w tej sprawie żadnego meldunku. Po powrocie do portu poprosił natychmiast o rozmowę z dowódcą sił podwodnych, ówczesnym kmdr. Dönitzem, a ten, świadom powagi sytuacji, od razu wysłał dowódcę „U 30” samolotem do Berlina na spotkanie z adm. Raederem, dowódcą Kriegsmarine. Raeder

tärarchiv (dalej – BA-MA), RM 92/5294, k. 38, Kriegstagebuch des Linienschiffes „Schleswig-Holstein”.

<sup>5</sup> Zob. J. Szkudliński, *Spór w sprawie białej flagi nad Westerplatte*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 4, s. 153–163.

<sup>6</sup> BA-MA, RM 92/5294, k. 2, Kriegstagebuch des Linienschiffes „Schleswig-Holstein”.

z miejsca udał się na spotkanie z Hitlerem i dopiero po decyzji na najwyższym w III Rzeszy szczeblu zapewne struchlały Lemp otrzymał polecenie usunięcia z „Dziennika działań bojowych” okrętu odpowiednich stron i zastąpienia ich sfałszowanymi. Brytyjscy prokuratorzy, przygotowujący po wojnie akt oskarżenia przeciwko Raederowi i Dönitzowi, odkryli fałszerstwo, ustalili przy okazji, że w niemieckiej U-Bootwaffe tylko dwukrotnie w ciągu całej wojny dokonano fałszerstwa w dokumentacji okrętowej<sup>7</sup>. W wypadku zatopienia SS „Athenia” chodziło o niezwykle ważną dla III Rzeszy kwestię utrzymania dobrej opinii wśród państw neutralnych na początku światowego konfliktu. W wypadku rzekomego „utajniania” radiodepeszy z pokładu „Schleswiga-Holsteina” chodzić miałyby o to, by w dokumentach przestarzałego szkolnego pancernika nie pozostał ślad rzucający rzekomo niekorzystne światło na jego dowódcę. Czy zresztą udział Kleikampa w walkach o Westerplatte zaszkodził mu w dalszej karierze? Nie. Choć rzekomo oburzyć miał się sam Hitler, Kleikamp zachował dowodzenie okrętem; dowodził nim ponad pół roku później w czasie inwazji na Danię, a następnie pełnił służbę lądową na wysokich stanowiskach i doszedł do stopnia wiceadmirała.

Na koniec wreszcie należy zwrócić uwagę na nielogiczny ciąg podawanych przez Jacka Żebrowskiego zdarzeń związanych z radiodepeszą. Skoro cała kontrowersja względem informowania o białej fladze wynikać miała z tego, że przekazana zwierzchnikom wiadomość o jej wywieszeniu i kapitulacji składnicy okazała się przedwczesna<sup>8</sup>, to dlaczego miałyby zostać „utajniona” jeszcze przed wysłaniem (na co wskazuje dziwna adnotacja *nie wciągać do rejestru*)? Jest to nielogiczne. Jeśli dowódca okrętu czy ktokolwiek inny żywił wątpliwości odnośnie do zaistniałej sytuacji, można było po prostu wstrzymać się z wysłaniem meldunku do czasu jej wyjaśnienia. Zresztą z dokumentacji dowództwa Marinegruppenkommando Ost wynika, że meldunek o przebiegu nalotu był składany przez telefon<sup>9</sup>, co oznacza, że ewentualne nieporozumienia mogły być wyjaśniane na bieżąco i czyni zbytecznym wysyłanie odrębnej radiodepeszy. Dodajmy, że rozmowa telefoniczna między okrętem a Dowództwem Grupy Wschód znajduje rzeczywiście potwierdzenie w źródłach niemieckich. Zdaniem Jacka Żebrowskiego, rozmowa ta miała charakter upomnienia Kleikampa przez

<sup>7</sup> Zob. P. Padfield, *War Beneath the Sea. Submarine Conflict During World War II*, Nowy Jork–Chichester–Brisbane–Toronto–Singapore 1995, s. 59; C. Rademacher, *Drei Tage im September. Die letzte Fahrt der Athenia 1939*, Hamburg 2009, s. 287–290, 298–300. Drugi wypadek fałszowania służył zatajeniu omyłkowego zatopienia niemieckiego frachtowca przez jeden z U-Bootów, co uznano za szkodliwe dla morale załóg.

<sup>8</sup> Zob. K. H. Drózdź, *Kulisy walk o Westerplatte...*, s. 210.

<sup>9</sup> BA-MA, RM 35-I/19, Kriegstagebuch des Marine-Gruppenkommandos Ost, k. 55. Szerzej J. Szkudliński, *Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte w świetle nowych badań niemieckich materiałów archiwalnych*, złożony do druku.

zwierzchnika, tymczasem dokumenty mówią o podanej przez telefon informacji czy też meldunku.

Z tekstu Krzysztofa H. Drózdź wynika, że już w 1975 r. Jacek Żebrowski miał dysponować informacjami, że na Westerplatte znajdowali się rzekomo instruktorzy z Oddziału II, którzy wydawali Sucharskiemu rozkazy, w tym rozkaz wywieszenia białej flagi<sup>10</sup>. Od listopada 2003 r., rzekomo dzięki listowi Bertila Stjernfelta, Jacek Żebrowski dysponował potwierdzeniem tych informacji w postaci notatek z tajemniczego amerykańskiego archiwum<sup>11</sup>. Dziwi zatem, że ten sam Jacek Żebrowski w datowanym na 17 stycznia 2005 r. liście do redakcji gdańskiego pisma „Libri Gedanensis” oburzał się na niesprawiedliwą – jego zdaniem – napisaną przez Jerzego Kuklińskiego recenzję komiksu pt. *Westerplatte. Załoga śmierci*. Stwierdził on we wspomnianym liście, że Jerzy Kukliński *bro-ni legendy Sucharskiego*. Przedstawioną zaś w komiksie wersję o tchórzostwie Sucharskiego i podjęciu przez niego decyzji o wywieszeniu białej flagi po nalocie sztukasów Żebrowski nazywa *niewygodną prawdą*, w innym miejscu *udokumentowaną prawdą*, a w jeszcze innym *prawdą o dowodzeniu*<sup>12</sup>. Należy zatem postawić pytanie: dlaczego w styczniu 2005 r. *prawdą o dowodzeniu* była dla Jacka Żebrowskiego prezentowana we wspomnianym komiksie wersja o tchórzliwym załamaniu się mjr. Sucharskiego, lękającego się o los zaoszczędzonych pieniędzy, i o *prawdziwym dowódcy* – Dąbrowskim? Przecież od kilkudziesięciu lat – jak twierdzi obecnie – dysponował *dokumentem płk. dypl. Kazimierza Orłowskiego*, a od ponad roku korespondencją Stjernfelta – materiałami świadczącymi zgodnie o czymś wręcz przeciwnym – że Sucharski działał na rozkaz wydany mu przez „instruktora” z Oddziału II. W tym kontekście podobnie dziwnie brzmi inna znana wypowiedź Jacka Żebrowskiego, który w opublikowanym we wrześniu 2008 r. artykule napisał wprost, że biała flaga została wywieszona 2 września *na rozkaz Sucharskiego*<sup>13</sup>. Można by to zrozumieć, gdyby rzekome listy Stjernfelta zostały przesłane dopiero po 2005 czy 2008 r., tak jednak nie było.

Wobec tak dużych wątpliwości co do wiarygodności twierdzeń Jacka Żebrowskiego, podjąłem się sprawdzenia, czy do korespondencji Bertila Stjernfelta nie da się dotrzeć w inny sposób. Pracownicy szwedzkiej Akademii Obrony Narodowej, w której Stjernfelt wiele lat pracował, zwrócili moją uwagę na zachowaną w szwedzkim Archiwum Wojskowym (Krigsarkivet) spuściznę pułkownika. Okazało się, że w spuściznie tej znajduje się kompletna korespondencja pomiędzy Stjernfeltem a Kleikampem, prowadzona niemal wyłącznie w języku niemieckim, jak również bardzo dużo innych dokumentów dotyczących

<sup>10</sup> K. H. Drózdź, *Obrona Westerplatte...*, s. 14.

<sup>11</sup> *Idem*, *Kulisy walk o Westerplatte...*, s. 209.

<sup>12</sup> J. Żebrowski, *Jeszcze o obronie Westerplatte w komiksie*, „Libri Gedanensis” 2005, t. 22, s. 124.

<sup>13</sup> *Idem*, *Teczka z napisem „Westerplatte”*, „Odkrywca” 2008, nr 9, s. 34.

działalności naukowej szwedzkiego oficera i jego kontaktów badawczych. Bertil Stjernfelt swą korespondencję badawczą prowadził niezwykle skrupulatnie, zachowując kopie większości wysyłanych przez siebie listów, co jest dla historyka niezwykle przydatne. Dzięki temu możliwe jest przesledzenie losów opracowania Gustava Kleikampa, opublikowanego po raz pierwszy w Szwecji<sup>14</sup>, a następnie w Polsce<sup>15</sup>.

Bertil Stjernfelt nawiązał kontakt z Gustavem Kleikampem w sierpniu 1948 r. Jako oficer artylerii nadbrzeżnej interesował się przykładami działań tych formacji w czasie wojny, przygotowywał także pracę na ten temat związaną z odbywanymi wówczas studiami na uczelni wojskowej. W listach Stjernfelt zadaje Kleikampowi wiele pytań dotyczących działalności niemieckiej artylerii nadbrzeżnej na zachodnim teatrze działań wojennych, zwłaszcza w Normandii i Holandii. W ich korespondencji jest to ponad wszelką wątpliwość temat główny. Jednakże w liście z 20 listopada 1948 r. (jedynym napisanym po szwedzku) Stjernfelt pisze, że przypadkiem dowiedział się od byłego szwedzkiego *attaché* morskiego w Berlinie kmdr. Andersa Forshella o służbie Kleikampa na pancerniku „Schleswig-Holstein” i jego udziale w walkach z polską artylerią nadbrzeżną w 1939 r. W związku z tym zapytał go w liście o informacje na temat tych walk, interesowała go wówczas wyłącznie kwestia starć z polskimi bateriami na Helu<sup>16</sup>. W odpowiedzi były dowódca pancernika napisał, że w ciągu najbliższych tygodni przygotowuje na ten temat tekst przeznaczony do publikacji w którymś ze szwedzkich fachowych czasopism<sup>17</sup>. Tekst ten przysłał Stjernfeltowi wraz z listem opatrzonym datą 12 stycznia 1949 r.<sup>18</sup>. Niemiecki admirał w listach nie zdradza, by oprócz opracowania zamierzał przekazać jakiegokolwiek inne informacje, nieprzeznaczone do publikacji. Co prawda ma pewne zastrzeżenia dotyczące publikacji wysłanych informacji, jednakże dokładnie je wyjaśnia: *Jeśli moje opracowanie zostanie gdziekolwiek opublikowane, proszę bardzo gorąco o sprawdzenie, czy musi być ono podpisane moim nazwiskiem. Wolalbym tego uniknąć, gdyż nie chcę niepotrzebnie zwracać na siebie uwagi naszych niegdysiejszych wrogów*<sup>19</sup>. Można się tylko domyślać, czy Kleikamp pod pojęciem „wrogów” ma na myśli aliantów w ogóle czy też może tylko Polaków. Ostatecznie mógł obawiać się, że jako ten, który wydał rozkaz oddania jednego z pierwszych strzałów w tej wojnie, może zostać pociągnięty

<sup>14</sup> *Striderna kring Westerplatte och Hela ur tysk synvinkel*, „Tidskrift för Kustartilleriet” 1949, nr 2, s. 81–103.

<sup>15</sup> *Walki o Westerplatte i Hel w roku 1939 szczególnie z niemieckiego wojenno-morskiego punktu widzenia*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1978, t. 21, s. 371–421.

<sup>16</sup> Krigsarkivet (dalej – KrA), 0035:0828, Stjernfelt, Bertil, arkiv, t. 6, List Stjernfelta do Kleikampa, z 20 XI 1948 r. List tłum. dr Piotr Wawrzenuk.

<sup>17</sup> *Ibidem*, List Kleikampa do Stjernfelta, z 30 XI 1948 r.

<sup>18</sup> *Ibidem*, List Kleikampa do Stjernfelta, z 12 I 1949 r.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 2.

do odpowiedzialności. W kolejnym liście Kleikamp dosyła jeszcze zbiór szkiców i fotografii przedstawiających *działania „Schleswig-Holsteina” w Zatoce Gdańskiej we wrześniu 1939 r.*<sup>20</sup>. W odpowiedzi Stjernfelt wykazuje zrozumienie dla zastrzeżeń niemieckiego admirała, sugerując przy tym, by artykuł podpisać *dowódca „Schleswig-Holsteina”* lub nawet *wyższy oficer marynarki niemieckiej*<sup>21</sup>. Jednocześnie wykazuje bardzo duże zainteresowanie treścią przekazanego opracowania i dołącza pytania, ale żadne z nich nie dotyczy walk o Westerplatte. Szwedzkiego oficera interesują wyłącznie szczegóły walk z baterią im. Heliodora Laskowskiego. Jest to poniekąd zrozumiałe, zważywszy na to, że Stjernfelt był oficerem szwedzkiej artylerii nadbrzeżnej, w której przecież używano wówczas wielu dział tego samego typu co boforsy stanowiące uzbrojenie naszej baterii cypłowej. List Kleikampa z 6 (poprawiona ręcznie na 7) marca 1939 r. (powinno być 1949 r.) zawiera w punktach odpowiedzi na pytania Stjernfelta. W punkcie 10 niemiecki admirał pisze: *Na koniec, przemyślałem sobie ponownie kwestię tego, jak podpisany ma być artykuł. Doszedłem do wniosku, że najlepiej jest umieścić moje nazwisko bez żadnych dopisków. Mam nadzieję, że się Pan z tym zgodzi*<sup>22</sup>. Tekst został opublikowany ostatecznie w pierwszej połowie 1949 r.<sup>23</sup>; w spisie treści jako autor podany jest kpt. B. Stjernfelt. Pod tytułem tekstu tenże figuruje jako redaktor i autor komentarzy, a pod tekstem – *G. Kleikamp*<sup>24</sup>. W kolejnych listach, w których obaj poruszają ten temat, mowa już tylko o kwestii przekazania Kleikampowi honorarium za tekst, które wyniosło 110 koron szwedzkich; ostatecznie obaj uzgodnili, że Stjernfelt prześle Kleikampowi trudno dostępne w powojennych Niemczech używki – kawę i herbatę – o wartości odpowiadającej tej kwocie<sup>25</sup>. Warto zaznaczyć, że jeśli rzeczywiście miałyby istnieć jakiegokolwiek nieoficjalne stanowisko Kleikampa w sprawie Westerplatte, przekazane Stjernfeltowi ustnie i nieprzeznaczone do publikacji, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że w korespondencji znalazłyby się jakieś o tym wzmianki.

Tak jednak być nie mogło. Dotychczas wszyscy chyba badacze, w tym i ja, przyjmowali, że tekst opracowania Kleikampa został przekazany Stjernfeltowi podczas ich osobistego spotkania w Niemczech. To samo stwierdził, na podstawie materiałów Jacka Żebrowskiego, Krzysztof H. Dróżdź<sup>26</sup>. Zachowana korespondencja świadczy niezbicie, że Stjernfelt i Kleikamp nie widzieli się przed opublikowaniem tekstu. Do spotkania obu doszło dopiero 20–21 lipca 1949 r.

<sup>20</sup> *Ibidem*, List Kleikampa do Stjernfelta, z 16 II 1949 r.

<sup>21</sup> *Ibidem*, List Stjernfelta do Kleikampa, z 23 II [ręcznie poprawiona na 1 III] 1949 r.

<sup>22</sup> *Ibidem*, List Kleikampa do Stjernfelta, z 6 (7) III 1939 [1949] r.

<sup>23</sup> *Striderna kring Westerplatte...*

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>25</sup> KrA, 0035:0828, Stjernfelt, Bertil, arkiv, t. 6, List Stjernfelta do Kleikampa, z 14 VI 1949 r.; List Kleikampa do Stjernfelta, z 20 VI 1949 r.

<sup>26</sup> K. H. Dróżdź, *Kulisy walk o Westerplatte...*, s. 209.



podczas podróży Bertila Stjernfeltta wraz z żoną po Niemczech. W tym czasie tekst Kleikampa został już opublikowany w szwedzkim czasopiśmie. Zachowana korespondencja dostarcza jeszcze jednego istotnego szczegółu dotyczącego spotkania. Doszło do niego nie w Hamburgu – jak za Żebrowskim twierdzi Dróżdź<sup>27</sup> – ale w domu Kleikampów w Neuhaus (Oste) nieopodal Cuxhaven, przeszło 80 km na północ od Hamburga, skąd zresztą emerytowany oficer Kriegsmarine adresował wszystkie swoje listy. Datę spotkania można ustalić na podstawie *itinerarium* Stjernfeltów po Niemczech przesłanego w jednym z listów<sup>28</sup>, jak również listów Kleikampa, który udziela wielu informacji praktycznych na temat dojazdu, a w liście wysłanym 30 lipca 1949 r. pisze m.in.: *od Pańskiej wizyty minęło już dziesięć dni*<sup>29</sup>. Obaj panowie podczas wizyty z pewnością długo rozmawiali na temat wojennych losów Kleikampa, co miało związek z pracą naukową Stjernfeltta. W korespondencji nie ma jakichkolwiek uwag czy aluzji, by podczas jedyne go spotkania obu panów Kleikamp przekazał Stjernfeltowi jakieś informacje, które ten powinien był zachować do swej wyłącznej wiadomości. Po wizycie wymiana korespondencji staje się coraz bardziej obfita, a listy mają coraz bardziej osobisty charakter. Przykładowo, admirał informuje o złym stanie fizycznym syna, który dopiero co powrócił z radzieckiej niewoli i nie może znaleźć pracy<sup>30</sup>, szwedzki oficer powiadamia zaś Kleikampa o narodzinach swego pierwszego dziecka<sup>31</sup>. Korespondencja była prowadzona aż do śmierci Kleikampa w 1952 r. (łącznie Stjernfelt otrzymał od admirała 48 listów) i została w komplecie przekazana do Archiwum Wojskowego w Sztokholmie w 1987 r., co oznacza, że Bertil Stjernfelt był w jej posiadaniu w 1979 r., kiedy to Jacek Żebrowski miał rzekomo otrzymać od niego treść zapisków z rozmowy z Kleikampem.

Spuścizna Bertila Stjernfeltta pozwala także stwierdzić, co szwedzki historyk wiedział na temat obrony Westerplatte, gdy przystępował w połowie lat 70. do prac nad monografią walk o Wojskową Składnicę Tranzytową. Jedna z teczek zawiera kalendarium, w którym wypisano w pionie ołówkiem listę najważniejszych dat związanych z powstaniem książki. Na czele listy znalazło się przesłanie przez Kleikampa artykułu (30 listopada 1948 r.) i opublikowanie go w szwedzkim piśmie (1949). Następny wpis traktuje zaś o pojawieniu się w 1974 r. możliwości odwiedzenia Westerplatte w związku z zadzierzgniętą niedługo wcześniej i intensywnie rozwijaną współpracą szwedzkiej akademii wojskowej z Wojskowym Instytutem Historycznym w Warszawie. Pomiędzy datami 1949 i 1974 dopisano czerwonym długopisem *25 år!* (25 lat!)<sup>32</sup>. Zwraca też uwagę to, że Stjernfelt nie

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> KrA, 0035:0828, Stjernfelt, Bertil, arkiv, t. 6, List Stjernfeltta do Kleikampa, z 14 VI 1949 r.

<sup>29</sup> *Ibidem*, List Kleikampa do Stjernfeltta, z 30 VII 1949 r.

<sup>30</sup> *Ibidem*, t. 6, List Kleikampa do Stjernfeltta, z 28 IV 1950 r.

<sup>31</sup> *Ibidem*, List Stjernfeltta do Kleikampa, z 10 VII 1950 r.

<sup>32</sup> *Ibidem*, t. 10, „Vagen till Westerplatte” – „forhistoria”, z 23 XI 1978 r.

odnotował w tym miejscu w ogóle osobistego spotkania z Kleikampem, co może sugerować, że rozmowa z nim nie wzbogaciła w żaden sposób wiedzy Stjernfelta o przebiegu walk na Westerplatte.

Szwedzki historyk nie miał zbyt wielu informacji; przede wszystkim próbował dowiedzieć się czegoś więcej o opracowaniu Gustava Kleikampa – jedynym posiadanym źródle dotyczącym walk na Westerplatte. W tym celu napisał zaadresowany do pani Allix Kleikamp (lub do kogoś z jej rodziny) list, w którym sformułował kilka pytań, uzasadniając je tym, że artykuł nie jest datowany, nie posiada też ani wykazu źródeł, ani przypisów. A oto te pytania:

(1) *Czy opracowanie powstało w końcu 1948 r. w Neuhaus/Oste, czy też częściowo lub w całości zostało napisane wcześniej? (Jeśli tak, to – J.S.) mniej więcej kiedy?*

(2) *Czy opracowanie jest być może kopią czy brudnopisem jakiegoś raportu, które wyżsi oficerowie niemieccy mieli obowiązek sporządzać w czasie niewoli? Jeśli tak, to gdzie i kiedy (powstał ten raport – J.S.)?*

(3) *Opracowanie zawiera m.in. wiele dokładnych dat, a (jest – red.) nieprawdopodobne, by admirał Kleikamp wspierał się wyłącznie na własnej pamięci. Z jakich źródeł mógł korzystać („Dziennik działań bojowych”, prywatny dziennik)?*

(4) *Czy admirał Kleikamp mógł w czasie pospiesznego wyjazdu rodziny z Berlina do Neuhaus/Oste uratować wspomnienia lub inne źródła z czasu swej służby wojennej?*

(5) *Czy mogą Państwo udzielić innych informacji na temat wartości źródłowej opracowania admirała Kleikampa?*<sup>33</sup>

Z listu tego wynika, że w 1976 r. Bertil Stjernfelt nie wiedział nic o okolicznościach powstania opracowania Kleikampa. Ostrożnie też oceniał wartość poznawczą tego tekstu, gdyż usiłował się dowiedzieć od rodziny admirała czegośkolwiek na temat źródeł będących jego podstawą. W tym samym też celu wysłał następnego dnia list do kmdr. Wilhelma von Harniera, prosząc go o informacje o być może żyjących jeszcze członkach rodziny Kleikampa<sup>34</sup>. Stjernfelt poszukiwał też, dodajmy bezowocnie, tekstu Kleikampa w Bundesarchiv-Militärarchiv we Freiburgu, gdzie kwerendę miał przeprowadzić Klaus-Richard Böhme. W rzeczonym archiwum zachowała się zresztą odpowiedź pracownika, dr. Maierhofera, który informuje Stjernfelta o zachowanych w archiwum dokumentach pancernika „Schleswig-Holstein”, jednocześnie pisze o braku opracowania Gustava Kleikampa<sup>35</sup>. Reasumując dotychczasowe rozważania, należy stwierdzić,

<sup>33</sup> *Ibidem*, List Bertila Stjernfelta do Allix Kleikamp (lub krewnych), z 26 II 1976 r., [s. 2].

<sup>34</sup> *Ibidem*, List Bertila Stjernfelta do Harniera, z 27 II 1976 r.

<sup>35</sup> *Ibidem*, List dr. Maierhofera do Bertila Stjernfelta, z 19 VIII 1976 r. Obecnie opracowanie Kleikampa pt. „Die Kämpfe um die Westerplatte und Hela 1939, besonders unter detuschem und seemilitärischem Gesichtswinkel” znajduje się w zbiorach fryburskiego archiwum, w spuściźnie adm. Fredricha Rugego (Bundesarchiv-Militärarchiv, Freiburg im Breisgau, N 379/292, Nachlaß Friedrich Ruge). Ruge otrzymał je właśnie od Stjernfelta, którego listy (pisane po szwedzku) znajdują się w spuściźnie niemieckiego admirała. Ruge w liście do Stjernfelta, zachowanym w Sztokhol-

że w zachowanej korespondencji nie ma żadnych wzmianek czy choćby sugestii, by Stjernfelt otrzymał od Kleikampa jakiegokolwiek poufne informacje.

Zachowane dokumenty Bertila Stjernfelta rzucają także światło na sposób prowadzenia przezeń poszukiwań informacji, a także prowadzenia służącej temu korespondencji. Pomijając obszerną wymianę listów z emerytowanymi oficerami niemieckiej Kriegsmarine, w czasie przygotowywania publikacji o Westerplatte Stjernfelt prowadził także korespondencję w tej kwestii z pracownikami Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie oraz z badaczami z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie. Wszystkim tym adresatom Stjernfelt zadawał pytania dotyczące badanych zagadnień. Zebrane dokumenty rzeczywiście potwierdzają, że jednym z korespondentów Stjernfelta był Jacek Żebrowski. Niestety, pierwsze listy obu panów się nie zachowały, a te, które istnieją (pochodzą one z lat 1984–1999) w porównaniu ze wspomnianymi wyżej kontaktami badawczymi szwedzkiego historyka zaskakują skromną objętością. Jedyna wzmianka o przekazywaniu sobie jakiegokolwiek informacji znajduje się w liście Jacka Żebrowskiego z 1984 r.; dziękuje on za przysłanie *negatywu*; Stjernfelt opatrzył ją dopiskiem (*Kleikamp*)<sup>36</sup>. Wszystko wskazuje na to, że kolejne listy obaj panowie wymienili dopiero w 1989 r., gdy Stjernfelt starał się o wzięcie udziału w uroczystościach rocznicowych na Westerplatte i proponował Żebrowskiemu spotkanie. Ostatecznie Stjernfelta na uroczystości zaprosił polski Wojskowy Instytut Historyczny, a z Jackiem Żebrowskim szwedzki badacz wówczas w ogóle się nie spotkał. Żebrowski w liście pisał, że nie otrzymał na czas wiadomości o pobycie Stjernfelta w Gdańsku<sup>37</sup>. Poza tym w zbiorze znajduje się tylko kilka kartek pocztowych z krótkimi życzeniami okolicznościowymi od Jacka Żebrowskiego. Ostatnie ślady korespondencji między Stjernfeltem i Żebrowskim pochodzą z 1999 r. Wówczas to Żebrowski wysłał Stjernfeltowi egzemplarz wydanego nakładem własnym „*Dziennika działań bojowych*” pancernika „*Schleswig-Holstein*”. Z zachowanego listu Klause-Richarda Böhmego wynika, że przed udzieleniem odpowiedzi Żebrowskiemu Stjernfelt skonsultował się ze swym współpracownikiem, który we wspólnie przygotowanej książce był autorem rozdziałów opisujących walki o Westerplatte z perspektywy niemieckiej i przeprowadził w związku z tym stosowne kwerendy. Böhme odpisał Stjernfeltowi, że wydany dziennik nie zawiera załączników, w tym dzienników korespondencji radiowej itp.<sup>38</sup>. Dokładnie tych samych słów użył Stjernfelt w krótkim, zaledwie dwuzdaniowym liście do Jacka Żebrowskiego<sup>39</sup>.

mie (KrA, 0035:0828, Stjernfelt, Bertil, arkiv, t. 8, List Rugego do Stjernfelta, z 19 I 1977 r.), dziękuje za przysłanie tekstu Kleikampa, w którym znalazł, jak pisze, *szczegóły dotyczący (...)* *nieznane*.

<sup>36</sup> *Ibidem*, t. 11, List Jacka Żebrowskiego do Bertila Stjernfelta, z 4 IV 1984 r.

<sup>37</sup> *Ibidem*, List Jacka Żebrowskiego do Bertila Stjernfelta, z 8 IX 1989 r.

<sup>38</sup> *Ibidem*, t. 12, List Klause-Richarda Böhmego do Bertila Stjernfelta, z 10 XI 1999 r.

<sup>39</sup> *Ibidem*, List Bertila Stjernfelta do Jacka Żebrowskiego, z 16 XI 1999 r.

Gdyby szwedzki historyk 20 lat wcześniej przekazał Jackowi Żebrowskiemu jakiegokolwiek poufne informacje, których w niemieckim dokumencie nie było, należałoby spodziewać się w ich korespondencji jakiejś wzmianki na ten temat. Tymczasem w listach obu panów nie ma żadnej, nawet najmniejszej wzmianki o domniemanych nieznanach wypowiedziach Kleikampa czy też o jakichkolwiek dokonanych przez Niemców fałszerstwach lub przemilczeniach, o których wiedzieliby Stjernfelt lub Żebrowski. Wniosek jest jeden: żadnych poufnych informacji Kleikampa po prostu nigdy nie było. Gdyby zresztą takie istniały – nieuchronnie nasuwa się pytanie, dlaczego spośród wielu osób, z którymi Stjernfelt intensywnie korespondował podczas przygotowywania pracy o Westerplatte, to właśnie Jacka Żebrowskiego miałby wybrać na jedyne go powiernika posiadanych tajemnic? W końcu mógł je przekazać także któremuś z zawodowych historyków, do których zwracał się o pomoc podczas badań. O tym, że Gustav Kleikamp nie przekazał Stjernfeltowi żadnych dodatkowych poufnych informacji świadczyć może także i to, że ten ostatni nie wspominał o tym ani słowem w książce o Westerplatte, którą opublikował w latach 70., a więc ćwierć wieku po śmierci Kleikampa.

Skrajnie niewiarygodne są też rewelacje o obecności na Westerplatte dwóch zakonspirowanych oficerów Oddziału II wydających rozkazy mjr. Sucharskiemu<sup>40</sup>. To byłoby niemożliwe ze względów praktycznych: w moim przekonaniu, nie sposób umieścić w jednostce wojskowej dwóch wysokich stopniem oficerów tak, by ich stopnie i funkcja pozostały ukryte przed pozostałymi żołnierzami, a jednocześnie zachowali oni możliwość swobodnego dostępu do dowódcy i wydawania mu rozkazów. Zwróciłoby to uwagę zbyt wielu osób i zapewne byłoby odnotowane we wspomnieniach. Co więcej, niezrozumiałą jest sama sens wysyłania na Westerplatte *instruktorów Oddziału II*, skoro w składnicy znajdował się już przeszkolony oficer tej komórki, czyli mjr. Sucharski. Ponadto ponownie należy przypomnieć, że jeszcze w 2003 r. Jacek Żebrowski powoływał się na „relację” jednego z podoficerów, który rzekomo podsłuchiwał rozmowy w gabinecie komendanta i znał dzięki temu treść przynajmniej jednej poufnej rozmowy dwóch oficerów Oddziału II, tj. mjr. Sucharskiego i płk. Wincentego Sobocińskiego. Treść rozmowy, uznawana przez Jacka Żebrowskiego za wiarygodną, nie zawiera żadnych wzmianek na temat jakiegokolwiek zakonspirowanych oficerów, których rozkazy mjr. Sucharski powinien był wykonywać<sup>41</sup>. Równie nieprawdopodobne są rewelacje o rzekomych notatkach w amerykańskich archiwach dotyczących rzekomych tajnych porozumień polsko-niemieckich, zakładających opuszczenie przez Polaków

<sup>40</sup> K. H. Drózdź, *Obrona Westerplatte...*, s. 14.

<sup>41</sup> *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku*, oprac. J. Żebrowski, Łódź 2003, przyp. 10, s. 48–49.

Westerplatte<sup>42</sup>. Informacji tej nawet przy najlepszych chęciach nie sposób uznać za wiarygodną. Zachowane dokumenty niemieckiego wywiadu, na które natrafiłem, nie zawierają najmniejszych nawet sugestii o porozumieniach z Polakami w kwestii opuszczenia Westerplatte<sup>43</sup>. Na takie sugestie o ile mi wiadomo nie natrafił też żaden z licznego grona historyków gruntownie badających przebieg wydarzeń, które bezpośrednio poprzedzały niemieckie uderzenie na Polskę we wrześniu 1939 r.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat ze zbiorów Jacka Żebrowskiego korzystało przynajmniej dwóch autorów piszących o Westerplatte. Mariusz Wójtowicz-Podhorski na podstawie materiałów i wypowiedzi Jacka Żebrowskiego zbudował wersję z tchórzliwym Sucharskim i prawdziwym dowódcy Dąbrowskim<sup>44</sup>. Wersję tę poparł także sam Jacek Żebrowski we wspomnianym wcześniej liście do redakcji „Libri Gedanensis”<sup>45</sup> i w artykule opublikowanym w „Odkrywcę”<sup>46</sup>. Krzysztof Henryk Drózdź, również korzystający z materiałów Jacka Żebrowskiego i rozmów z nim, propaguje wersję o ściśle zakonspirowanych oficerach Oddziału II, którzy rzekomo mieli sprawować rzeczywistą komendę na Westerplatte, oraz o tajnych notatkach z tajemniczego archiwum<sup>47</sup>. Dziwi zatem, że dwie różne osoby korzystające z tego samego źródła informacji wysnuwają tak dalece odmienne wnioski. Zastanawiające jest też i to, że z biegiem lat zbiory archiwalne Jacka Żebrowskiego zdają się coraz bardziej przyrastać w „nowe, sensacyjne informacje”. Przy tym dziwnym trafem zachowane tylko i wyłącznie w zbiorach Jacka Żebrowskiego dokumenty wychodzą na światło dzienne wiele lat po ich rzekomym powstaniu. Co więcej, dzieje się to dopiero wówczas, gdy osoby, od których Jacek Żebrowski rzekomo je uzyskał, nie mogą już ani potwierdzić, ani zaprzeczyć, by były ich autorami lub kiedykolwiek je p. Żebrowskiemu przekazywały. W dodatku treści zawarte w kolejnych pochodzących od Jacka Żebrowskiego rewelacjach stają się – co wykazałem wyżej – w coraz większym stopniu sprzeczne ze sobą. Listy Bertila Stjernfeldta, które ma posiadać Jacek Żebrowski, nie zachowały się w obszernej spuściźnie Stjernfeldta przechowywanej w Archiwum Wojskowym w Sztokholmie, mimo że szwedzki historyk skrupulatnie prowadził swą korespondencję i zachowywał kopie listów. Treść przechowywanych w sztokholmskim archiwum listów Stjernfeldta i Żebrowskiego nie upoważnia do wniosku, by obaj kiedykolwiek wymieniali się wiedzą na temat obrony Westerplatte. Treść

<sup>42</sup> Zob. K. H. Drózdź, *Kulisy walk...*, s. 208–228.

<sup>43</sup> Szerzej na ten temat J. Szkudliński, *Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte w świetle nowych...*

<sup>44</sup> Zob. np. M. Wójtowicz-Podhorski, *Major Sucharski – zdrajca i tchórz?*, „Odkrywca” 2007, nr 9, s. 21–23; *idem*, *Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*, Gdańsk 2009, *passim*.

<sup>45</sup> J. Żebrowski, *Jeszcze o obronie Westerplatte...*, *passim*.

<sup>46</sup> *Idem*, *Teczka z napisem...*, *passim*.

<sup>47</sup> K. H. Drózdź, *Obrona Westerplatte...*, s. 14; *idem*, *Kulisy walk...*, s. 208–228.

listów cytowanych w ostatniej publikacji Krzysztofa H. Drózdź jest w wielu punktach sprzeczna z treścią zachowanej w komplecie i powszechnie dostępnej korespondencji między Bertilem Stjernfeltem a Gustavem Kleikampem. Upoważnia to do wniosku, że zbiory Jacka Żebrowskiego tworzą materiały pozbawione naukowej wiarygodności, a kontaktujący się z nim autorzy są mniej lub bardziej świadomie wprowadzani w błąd. Z tego powodu różne, zgoła sensacyjne hipotezy wysnuwane przez kolejnych autorów na podstawie zbiorów Jacka Żebrowskiego należy traktować jako fantasmagorie. Sytuację mogłoby zmienić opublikowanie tych materiałów w formie fotokopii. Wówczas byłoby możliwe poddanie ich wszechstronnej krytyce źródłowej, a zatem orzeczenie ich wartości poznawczej i wiarygodności.

Tekst ten nie mógłby powstać bez informacji uzyskanych od profesorów Gunnara Åseliusa, Pera Iko, Kenta Zetterberga i dr. Piotra Wawrzyniuka – pracowników Instytutu Historii Wojskowości szwedzkiej Akademii Obrony Narodowej, a także dr. Cecilii Stjernfelt. Wszystkim im serdecznie dziękuję za okazaną pomoc.

*Jan Szkudliński*